Nr. 227. Kraków, wtorek 13 sierpnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przeciw klerykalizmowi.

Ulicami Krakowa ciągną pobożne kompanie ze śpiewem i muzyką, z chorągwiami i obrazami, dążąc do Kalwaryi Zebrzydowskiej na doroczną pielgrzymkę. Z całej Galicyi, z całej Polski ciągną tam od kilku dni niezliczone tłumy pobożnych pielgrzymów, przeważnie włościan i kobiet wiejskich; mimo nieukończonych jeszcze żniw, mimo pilnych robót polnych ciągną te tłumy do Kalwaryi na odpust, który obfity plon przyniesie tamtejszemu klasztorowi.

Jak odmienny widok przedstawia obecnie kraj najbardziej katolicki w świecie, siedziba głowy katolickiego kościoła: Włochy. W tym kraju, dokąd z całego świata pielgrzymują pątnicy od długich stuleci, teraz nagle wszystkie pielgrzymki zostały przez papieża odwołane. Z jakiejże to przyczyny? Oto we Włoszech rozgorzał obecnie wśród ludności tak silny ruch antyklerykalny, że w razie pielgrzymek zachodzi obawa rozruchów. Takiego ruchu antyklerykalnego Włochy jeszcze nie widziały. Księża nie śmią się pokazać na ulicy, bo lud ich lży i bije. Z różnych miast włoskich nadchodzą wiadomości o pobiciu księży, przyczem lud wymyślał im od darmozjadów i pasibrzuchów. Takie niemiłe przygody zdarzyły się między innymi ks. Gwidonowi Alfaniemu, znanemu seismologowi i dyrektorowi obserwatoryum, którego na ulicy w Rzymie zelżono i słynnemu kompozytorowi oratoryów, ks. Wawrzyńcowi Perosiemu, którego opluto. Prasa klerykalna jest tymi wypadkami bardzo oburzona. Istotnie nie można pochwalać tych poszczególnych zajść, ale, jeżeli je weźmiemy nie jako poszczególne wypadki, lecz jako całość, nie będziemy im mogli odmówić politycznego znaczenia.

Lud włoski był dotąd bardzo klerykalny. Wszak ciągnął on przez całe stulecia sowite zyski z pielgrzymek, przybywających do Rzymu z całego świata. Burze dziejowe wieków nie zdołały rozerwać tego przyjaznego stosunku ludu włoskiego z klerem, opartego na wspólnym interesie. Aż nagle teraz z żywiołową siłą rozgorzała w tym ludzie nienawiść do kleru. Stało się to pod wpływem wykrytych świeżo skandali klasztornych, zwłaszcza skandalu medyolańskiego. Zerwała się burza, groźna dla klerykałów.

Pielgrzymki odwołano na razie. Papież zrezygnował z publicznego obchodu swego 50-letniego jubileuszu kapłańskiego. Zastraszony kler przycichł, starając się przeczekać, aż burza przeminie.

Czy przeminie?

Strejk w Bielsku.

Robota stojałowczyków. — Groźba lokautu.

Bielsko, 10 sierpnia.

Dziś wybuchł tu strejk robotników chrześcijańsko-socyalnych we wszystkich prawie przędzalniach i apreturach bielskich. Strejk wybuchł wśród następujących okoliczności: Chrześcijańsko-socyalna organizacya zażądała przed paru tygodniami uregulowania płac robotników apreturowych. Organizacya przedsiębiorców rozpoczęła z nią rokowania. Tymczasem jednak chrześcijańsko-socyalni mężowie zaufania postawili w fabrykach żądania i wywołali strejk, chociaż kierownicy ich organizacyi zobowiązali się nie rozpoczynać strejku, jak długo trwają rokowania. W piątek wieczorem odbyli fabrykanci posiedzenie, na którem uchwalili zerwać dalsze rokowania z organizacyą chrześcijańsko-socyalną, bo organizacya ta nie może ręczyć za swoich ludzi. Robotnicy apretury odbyli zaś zgromadzenie, na którem uchwalili przedłożyć nazajutrz ponownie żądania i w razie ich odrzucenia zaprzestać pracy.

Istotnie dziś, w sobotę o godz. 9 rano strejk wybuchł.

Obejmuje on około tysiąca robotników. Nawet gdyby fabrykanci nie zarządzili lokautu, którym grożą, strejk ten zatamowałby produkcyę w tutejszym przemyśle tkackim. Zdaje się jednak, że przyjdzie do lokautu, albowiem w fabrykach, gdzie obowiązuje termin wypowiedzenia, dziś przy wypłacie wypowiedziano pracę tkaczom i robotnicom.

O godz. 2 popołudniu pociągnęli strejkujący przed urząd gminny i zażądali interwencyi burmistrza Stefana.

Ten poradził strejkującym, żeby wprzód ukończyli roboty przy sztukach znajdujących się już w apreturze, co zajęłoby 2—3 dni, w przeciwnym bowiem razie towar zgnije; tymczasem zaś on starać się będzie nakłonić fabrykantów do ustępstw. Przywódcy chrześcijańsko-socyalni namawiali strejkujących, żeby usłuchali rady burmistrza. Ale wychowani przez nich robotnicy odpowiedzieli okrzykami „pfui“! skierowanymi pod adresem burmistrza i menerów chrześcijańsko-socyalnych. Taka to jest dyscyplina w organizacyi chrześcijańsko-socyalnej...

Strejkujący, którzy mieszkają poza Bielskiem, umówili się, że w poniedziałek wrócą do miasta, ale do roboty nie staną.

Gdyby przyszło do lokautu, różniłby się on ogromnie od zeszłorocznego. Wówczas był to akt zemsty i brutalności fabrykantów. Tego roku fabrykanci postąpili rozsądniej. Tutejszy związek przemysłowców postanowił mianowicie przy tegorocznym ruchu cennikowym wejść w układy z organizacyami robotniczemi. W imieniu tkaczy i robotnic wdrożyła Unia robotników tkackich rokowania, które jeszcze nie są ukończone. Jako reprezentanci apreterów przedstawili się chrześcijańsko-socyalni. Związek przemysłowców i z nimi także wszedł w rokowania. Ale chrześcijańsko-socyalni macherzy sformułowali żądania tąk, że nikt właściwie nie wiedział, czego żądają.

Fabrykantom powiedzieli ci chrześcijańsko-socyalni pośrednicy, że żądają „regulacyi płac“, robotnikom zaś powiedzieli, że żądają dla każdego robotnika podwyżki o 80 halerzy do 1 korony. Gdy zatem chrześcijańsko-socyalni macherzy układali się z fabrykantami na tej podstawie, że płace we wszystkich fabrykach mają zostać mniej więcej zrównane i tam, gdzie są najniższe płace, ma nastąpić podwyżka, — robotnicy chrześcijańsko-socyalni oświadczyli, że chcą wszędzie podwyżki, o której im ich przywódcy opowiadali. Właśnie dlatego oświadczyli wczoraj fabrykanci, że nie mogą prowadzić rokowań z przedstawicielami chrześcijańsko-socyalnej organizacyi, bo to są generałowie bez armii.

Robotnicy są ogromnie rozgoryczeni przeciw chrześcijańsko-socyalnym macherom. Tutejsza organizacya chrześcijańsko-socyalna jest tylko pozorna, wpisani bowiem członkowie przeważnie nie płacą wkładek. Teraz, gdy trzeba im płacić zapomogi, wychodzi na jaw, że nawet członkowie ich komitetu strejkowego już od 5—6 miesięcy nie płacili wkładek. Z 2500 członków, którymi się chełpią tutejsi chrześcijańsko-socyalni, zaledwie 500—600 płaci wkładki.

Unia robotników tkackich wydała dziś odezwę, w której oświadcza, że apreterzy należący do Unii mają obowiązek poddać się większości i strejkować solidarnie. Wszyscy członkowie Unii mający prawo do zasiłku otrzymają od Unii zasiłek strejkowy. Także i tkaczom w razie lokautu Unia płacić będzie zasiłek strejkowy, o ile są członkami Unii i mają w myśl regulaminu prawo do zasiłku.

Lokaut zdaje się być nieuniknionym. Oto skutek dwulicowej, nieudolnej roboty agitatorów chrześcijańsko-socyalnych.

Represye przeciw narodowej demokracyi w Królestwie.

W ostatnich czasach, kiedy reakcya w caracie doszła do najwyższego napięcia, rząd poczyna stosować represye już nie tylko względem partyj rewolucyjnych, lecz nawet względem tak niewinnych i prawomyślnych, jak nasza narodowa demokracya. Po rozwiązaniu Dumy polityka rusyfikacyjna poczęła na nowo być stosowaną na szeroką skalę. Ograniczenie liczby posłów z Królestwa Polskiego było hasłem do dalszych represyj narodowościowych.

Prześladowania te rząd skierował zatem i przeciw narodowej demokracyi, w której widzi główny czynnik t. zw. narodowej polityki w Królestwie. Zawieszono organ główny narodowej demokracyi — „Gazetę Polską“, zamknięto w całem Królestwie pozakładane przez nią „kluby narodowe“, poczęto konfiskować sztandary i chorągwie kościelne z emblematami narodowymi, urządzono rewizye szyldów w Warszawie i na prowincyi i ponakładano wysokie kary na właścicieli szyldów pozbawionych napisów rosyjskich. Teraz półurzędowa „Rossija“ w seregu artykułów denuncyuje „Polską Macierz szkolną“, co zdaje się zapowiadać rychłe rozwiązanie tej instytucyi. Przypomniano sobie wreszcie, że i sama partya nie jest wcale ulegalizowaną i jako taka nie ma racyi bytu. Jednem słowem, na narodową demokracyę, przedtem traktowaną przez rząd dość przychylnie, obecnie dokonano całego szeregu napaści. Stoi to w związku z ogólnym wzrostem reakcyi w państwie. Rząd czuje się teraz więcej niż kiedykolwiek silnym; partye rewolucyjne zostały skutkiem szalonych represyj zdezorganizowane, ruch robotniczy znacznie osłabł, wszystko pozornie przedstawia tryumf sił reakcyjnych.

Nie czując już obawy z tej strony, rząd zabiera się teraz i do narod. demokracyi; nie jest mu już ona potrzebna, jako dzielna niegdyś sojusznica w tłumieniu „anarchii“, bo sam sobie z nią potrafi poradzić, więc też wszystkie formalne ustępstwa, poczynione na korzyść samodzielności narodowej zaczynają mu zawadzać i cofa je jedno po drugiem. Narodowa demokracya stoi wobec tego bezradna. Nie umie ona bronić praw narodowych, bo też nie ona je zdobyła. Cała blaga endecyi obdarta z maski krzykliwej buty, staje teraz przed oczami społeczeństwa w rozpaczliwej nagości. Nie zdolna do jakiejkolwiek walki, po szeregu lat polityki upokorzeń i kompromisów, po ohydnej roli kontrrewolucyjnej sojusznicy rządu, jaką odegrała w ostatnich czasach, teraz otrzymała w nagrodę kopnięcie butem, które też przyjmuje z pokorą. Podła była polityka i koniec żałosny! Równocześnie staje się coraz więcej oczywistem, że prawa narodowe, pod

---

LEONIDAS ANDREJEW.

Judasz Iskaryota i inni.

5 Tłum. Bol. Podlewski.

— A czyż sny jego widzi ktoś drugi, a nie on sam?

Tomasz westchnął cicho i zamyślił się. A Judasz uśmiechnął się wzgardliwie, mocno zacisnął powieką swe złodziejskie oko i spokojnie poruczył się swym snom burzliwym, przywidzeniom dziwacznym, halucynacyom bezmyślnym, rozdzierającym na poły jego pagórkowaty czerep.

Kiedy wędrowcy zbliżali się do jakiejś osady, Iskaryota mówił zazwyczaj źle o jej mieszkańcach i przepowiadał nieszczęście. Ale ludzie, o których on mówił źle, z radością zwykle wychodzili na spotkanie Jezusa i Jego uczniów, otaczali ich opieką i miłością, nawracali się prędko, a szkatułka pieniężna Judasza stawała się tak ciężką, że trudno było ją unieść. Wówczas śmiano się z przepowiedni Judasza, a on pokornie rozkładał ręce i mówił:

— Tak, tak. Judasz myślał, że są to ludzie źli, a oni dobrzy. Uwierzyli prędko, dali dużo pieniędzy... A więc znowu oszukano Judasza, biednego, łatwowiernego Judasza z Karyotu.

Lecz pewnego razu, odszedłszy już daleko od osady, która ich przyjęła przyjaźnie, Tomasz i Judasz poczęli się z sobą spierać i ażeby spór rozstrzygnąć, wrócili na miejsce. Dopiero drugiego dnia dognali oni Jezusa wraz z uczniami, przyczem Tomasz miał minę przygnębioną i smutną, Judasz zaś spoglądał tryumfująco na obecnych, jak gdyby oczekiwał, że oto wnet zaczną mu składać powinszowania i dziękować. Podszedłszy do nauczyciela, Tomasz wyrzekł głośno:

— Tak. Judasz miał racyę. To byli ludzie źli i głupi. Ziarno słów Twoich, Mistrzu, padło na kamienie.

I opowiedział, co zaszło w osadzie. Oto zaraz po odejściu Jezusa i uczniów, pewna stara kobieta uczyniła wrzask ogromny, krzycząc, że skradziono jej młode, bieluchne koźlę, a kradzieży zaś nikt inny dokonać nie mógł, jak ci, co odeszli. Z początku kłócono się z nią i nie dawano wiary. Lecz kiedy ona dowodziła uparcie, że złodziejem tym musiał być Jezus, wielu uwierzyło jej i chciało puścić się w pogoń za Nim. I choć wkrótce potem znaleziono owe koźlę, uwikłane w krzakach, to jednak wszyscy orzekli, że Jezus jest oszustem i łgarzem, a być może także złodziejem.

— Otóż co! — krzyknął Piotr. — Panie! jeśli chcesz, pójdę ku tym głupcom i...

Lecz Jezus, milczący przez cały czas, spojrzał na niego surowo i Piotr zamilkł, kryjąc się poza plecami innych. Nikt więcej nie wspominał o tem, co zaszło, jak gdyby nie stało się nic, a Judasz nie miał racyi. Naprózno ukazywał się w różnych miejscach, przybierając w skromność swą chciwą, rozpołowioną twarz o haczykowatym nosie. Nikt na niego nie spojrzał — a jeżeli ktoś zatrzymał na nim na chwilę spojrzenie, to było ono niechętne i pełne odrazy.

Od tego dnia jakoś dziwnie zmienił się stosunek Jezusa ku niemu. Już przedtem, niewiadomo dlaczego, było tak, że Judasz nigdy nie mówił wprost z Jezusem, a ten nigdy nie zwracał się ku niemu bezpośrednio, lecz za to przynajmniej dość często spoglądał na niego swemi łagodnemi oczyma, uśmiechał się podczas jego żartów, a jeśli nie widział go dłużej, zapytywał: „a gdzie Judasz?“. Teraz zaś patrzył na niego tak, jak gdyby go nie widział przed sobą, choć wpatrywał się w niego jak dawniej, a nawet z większym uporem. Kiedy zaś zaczynał mówić do uczniów lub do ludu, był zawsze zwrócony do niego plecami i przez głowę rzucał słowa swoje na Judasza lub udawał, że go nie widzi. Dla wszystkich był kwiatkiem tkliwym i pięknym, wonną różą libańską; Judaszowi zostawiał same tylko kolce, jak gdyby ten Judasz nie miał serca, jak gdyby nie miał oka i nosa, jak gdyby gorzej niż wszyscy odczuwał piękno delikatnych, niewinnych płatków róży.

— Tomaszu! czy ty lubisz żółtą różę libańską, która ma twarzyczkę pociągłą, a oczy, jak sarna — zapytał pewnego razu swego przyjaciela. Ten odpowiedział obojętnie.

— Różę? — Tak. Jej zapach jest bardzo przyjemny. — Lecz ja nie słyszałem, żeby róże miały twarze pociągłe, a oczy, jak sarny.

— Jakto? — to ty nawet i tego nie wiesz, że wieloręki kaktus, który wczoraj rozerwał twoją nową, kupioną suknię, ma tylko jeden czerwony kwiatek i tylko jedno oko? — dziwił się Judasz.

Lecz Tomasz nawet tego nie wiedział, choć wczoraj kaktus wplątał się rzeczywiście w jego odzież i potargał ją w drobne kawałeczki. Oo nie wiedział o niczem, ten Tomasz, choć wypytywał o wszystko i patrzył tak naiwnie swemi jasnemi, przejrzystemi oczyma, przez które, niby szkło fenickie, widać było ścianę i przywiązanego do niej ponurego osła.

Po niejakim czasie zdarzył się jeszcze jeden wypadek, w którym Judasz znowu odniósł zwycięstwo. W pewnej osadzie judejskiej, którą on radził obejść dokoła, przyjęto Chrystusa bardzo wrogo, a po kazaniu i wyklęciu faryzeuszów, tłum wzburzył się do tego stopnia, że chciał Go wraz z uczniami ukamienować. Wrogów było mnóstwo i bez wątpienia udałoby się im wykonać swój zgubny zamiar, gdyby nie przytomność Judasza z Karyotu. Pochwycony przez niewytłomaczony strach o Jezusa, jak gdyby widział już krople krwi purpurowej na jego białej koszuli, Judasz rzucił się w tłum z zaciekłością, groził, krzyczał, zaklinał i łgał, dając czas i możność oddalić się Jezusowi wraz z uczniami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

hasło których podszywała się endecya, zdobywać i bronić potrafi tylko rewolucya. Polityka ugody raz jeszcze poniosła sromotną klęskę.

Walka o reformę sejmową w Prusiech.

Liberali niemieccy, wciągnięci jak wiadomo do bloku rządowego z konserwatystami, zaczynają się formalnie niepokoić, iż z tej spółki wyjdą z niczem, a raczej ośmieszeni i skompromitowani.

To też, jako ostatniej deski ratunku, chwytają się „wiszącej w powietrzu“ reformy sejmu pruskiego: niedojście do skutku tej reformy, lub zbytnie jej spaczenie, dowiodłoby, że opuszczenie stanowiska opozycyjnego było dla podupadłych liberałów niemal podzwonnem pogrzebowem. To wyjaśnia, dlaczego jeden z ich leaderów Neuman zdobywa się w „Berliner Tageblatt“ na ostrzejszą, niż dotąd, apostrofę pod adresem ks. Bülowa.

Neuman przypomina kanclerzowi, iż obiecał zająć się reformą pruskiej ustawy wyborczej; właśnie teraz nadszedł odpowiedni czas do zrealizowania tej obietnicy. Niema potrzeby — zdaniem Neumana — bać się socyalnych demokratów w razie przeprowadzenia reformy wyborczej; przeciwnie, więcej należy się obawiać tego, że socyaliści w oczach ludu staną się jedynymi obrońcami praw ludu wogóle, a reform w szczególności. Na takiem stanowisku stoją — powiada przywódca wolnomyślnych — wszystkie prawdziwie liberalne organizacye: partya wolnomyślnych, związek wolnomyślnych i południowo-niemiecka partya ludowa. Neuman domaga się, by Bülow sprawę reformy wyborczej w Prusiech uczynił hasłem mających się odbyć w r. 1908 wyborów do sejmu.

W razie, jeżeli sejm wystąpi przeciwko reformie, należy go rozwiązać. W razie, gdy Izba panów spróbuje zatamować bieg sprawy, należy wypowiedzieć wojnę tej Izbie itd.

Stosunek poszczególnych partyj niemieckich do reformy sejmowej w Prusiech przedstawia się zatem w następujący sposób. Socyalni demokraci i koalicya wolnomyślnych występuje w obronie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Taką samą pozycyę zająć jest zmuszone i centrum katolickie wobec tego, że do stronnictwa należy część robotników katolickich, włościanie, usposobieni demokratycznie itd.; centrum jest zmuszone poprzeć w tym wypadku żądania socyalistów i wolnomyślnych i zdradzić swych sojuszników-junkrów.

Partye konserwatywne oczywiście występują przeciwko reformie, zgadzając się tylko na drobne zmiany w istniejącej ustawie — inny podział okręgów itd., co mogłoby dać liberałom kilka nowych mandatów.

Wreszcie nacyonalni liberałowie, zgadzając się na powszechność wyborów, chcą je spaczyć jednakowoż za pomocą pluralnego głosowania i wniesienia pierwiastku stanowego, chcą zabezpieczyć większość trzem „naturalnym autorytetom“ — wykształceniu, bogactwu i wiekowi.

Taki jest stosunek poszczególnych partyj do palącej kwestyi zreformowania ustawy sejmowej pruskiej, którą jeszcze tak niewybredny człowiek jak Bismark nazwał był ohydną.

Z sali sądowej.

Zajścia na Krowodrzy.

Kraków, 12 sierpnia.

Przed zwyczajnym trybunałem pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego zaczęła się dziś rozprawa przeciw Piotrowi Imielskiemu i tow. o znane zajścia w Krowodrzy dnia 16 czerwca b. r. W skład trybunału wchodzą radcy Gułkowski, Kulikowski i adjunkt Czernecki; oskarża zastępca prokuratoryi Cięglewicz; bronią adwokaci dr Grünzweig i tow. dr Heski.

Akt oskarżenia

skierowany jest przeciw: 1) Piotrowi Imielskiemu, 2) Janowi Makarze, 3) Janowi Zraduńskiemu, 4) Józefie Grochowej, 5) Franciszkowi Stachowskiemu, 6) Franciszkowi Kaczmarczykowi, 7) Antoniemu Grochowi, 8) Franciszkowi Grochowi, 9) Wojciechowi Grochowi, 10) Feliksowi Molendzie, 11) Maciejowi Bieńkowi i 12) Janowi Nalepie o to, że „w zamiarze nabawienia Jana Chwastka, Stanisława Chwastka oraz wogóle wszystkich mieszkańców gminy Krowodrza strachu i niepokoju bezpośrednio i pośrednio zabiciem, pobiciem i spaleniem odgrażali, które to pogróżki ze względu na ważność zagrożonych złych skutków oraz ze względu na stosunki i osobisty stan zagrożonych osób, mogły w nich wzniecić uzasadnioną obawę“, oraz przeciw Imielskiemu o to, że „groził Maciejowi Jaje zrobieniem go kaleką“ i wreszcie że „wachmistrzowi żandarmeryi i żołnierzom obrony krajowej stawił opór“.

Czyny te skwalifikowane zostały jako zbrodnia gwałtu publicznego z § 99, 98 i 81 u. k., oraz jako przekroczenie przeciw publicznym urządzeniom z § 312 u. k., występek przeciw porządkowi publicznemu z § 305 u. k. Do rozprawy wezwano 32 świadków.

Akt oskarżenia w uzasadnieniu podaje, że „zwolennicy partyi Klemensiewicza zwalczali zwolenników partyi Bujaka nawet pogróżkami, a jako takie wylicza: torowanie sobie drogi ogniem i nożem, wybijanie zębów, pobicie i t. d. Obawa miała być tak wielką, że np. Jan Chwastek „wyrobił sobie pozwolenie na broń i chodził z rewolwerem“. Paradnem jest przedstawienie aktu oskarżenia, jak wachmistrz żandarmeryi „mógł bać się rozbrojenia i pobicia“, bo na ulicy zebrało się do 500 ludzi. A „obawę“ żołnierzy uzasadnia akt oskarżenia tem, że ludzie w o ł a l i „nie damy go (Imielskiego) aresztować“. Prokurator snuje fantazye o „orgiach“; wogóle przedstawia całe zajście jak formalną rewolucyę, powtarzając kilka razy słowa „jak w Rosyi“.

Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, tylko Imielski siedzi już od 16 czerwca (2 miesiące!) w areszcie śledczym.

Przesłuchanie oskarżonych.

Przewodniczący zapytuje oskarżonych generalnie co do ich winy. Wszyscy zaprzeczają, jakoby grozili, bili lub rzucali kamieniami, co u p. Trzaskowskiego wywołuje nieprzyjemne zdziwienie. „Przecież jak robiłeś, to trzeba w sądzie powiedzieć prawdę“. Ta przymówka nie wzrusza jednak oskarżonych, którzy obstają przy tem, że zwykłą burdę i to wywołaną przez prowokatorów rozdmuchano do rozmiarów wielkiego wypadku.

Świadkowie.

C h w a s t e k Stanisław, mimo sprzeciwienia się obrony zaprzysiężony, zeznaje, że gdy żandarm Łysiak chciał aresztować Imielskiego, ten odpowiedział: „ja nie będę przed panem odpowiadał, tylko przed sądem“ i zrobił nieprzyzwoity ruch ręką. Przed żołnierzami bronił się, rozpychając ich łokciami. Kto rzucał kamieniami, nie widział, ale słyszał, jak Makara wzywał do rzucania. Bieniek miał przyznać się przed świadkiem, że rzucał kamieniami. Przyznanie to nastąpiło niedawno, gdy Bieniekowi powiedział: „przyznaj się, nie będziesz karany“.

Dr H e s k i: Proszę o zanotowanie tego szczegółu. Jeżeli komuś obiecują, że nie będzie karany, to może się przyznać i do morderstwa.

Świadek opowiada obszernie zajście, a o szczegółach powiada, że z d a j e m u s i ę, p r z y p u s z c z a, co u oskarżonych wywołuje uśmiechy. Mimo to ciągle „bał się“.

Dr H e s k i: Gdzie pan podczas zajścia stał?

Ś w i a d e k: Na ulicy, w tłumie.

Dr H e s k i: Tam było 1500 ludzi, wszyscy na Chwastków oburzeni, a on stał i nikt mu nic nie zrobił.

P r z e w o d n i c z ą c y bierze świadka w obronę.

Gdy świadek zeznaje obciążające szczegóły, wszyscy oskarżeni wstają i z oburzeniem wołają mu do oczu: nieprawda, kłamstwo!

I m i e l s k i opowiada, że Jan Chwastek sprowokował go słowami: „Czekaj draniu, już my zrobimy, że wszystkich lokatorów z Krowodrzy wypędzimy, a zostaną tylko właściciele“.

Dr H e s k i: Ładnieby właściciele wyglądali! Ż głoduby poumierali!

Z zeznań świadka wynika, że główny sprawca zajścia Jan Chwastek był p i j a n y.

D y m e k Piotr zeznaje, że sprawa przedstawia mu się jako zwykła „pyskówka“.

Dr H e s k i: W takim razie należy ona przed sąd powiatowy, a nie krajowy.

S z o s t e k Ludwik słyszał, że Imielski odgrażał się w kawiarni „ogniem i nożem“, ale był podchmielony. Według zdania świadka, jest Imielski gwałtownym człowiekiem i zajmował się agitacyą. Mimo nalegań prokuratora, świadek nie może zeznać, jakoby Imielski komuś groził „podpaleniem, pobiciem“, jak dodaje radca Gułkowski.

Ciekawem jest, że ludzie rzekomo bali się Imielskiego, który nigdy za awantury nie był karany, podczas gdy znany i sądownie karany awanturnik Chwastek paraduje w niewinności jako główny świadek prokuratoryi!

C h w a s t e k Jan Kanty, bohater Krowodrzy, przyjęty przez publiczność szmerem, z bezczelną miną wchodzi na salę. Dr Grünzweig sprzeciwia się zaprzysiężeniu, gdyż Chwastek oczywiście ma złość do Imielskiego. Trybunał uchwala zaprzysiężenie, co w audytoryum wywołuje oburzenie i protest. Będący na sali agent policyjny bez polecenia przewodniczącego wyprowadza jednego słuchacza ze sali, ale na żądanie dra Heskiego musiał go napowrót wprowadzić.

Chwastek naturalnie opowiada bajeczne historye o agitacyi i napadzie Imielskiego. Przyznaje jednak, że nie widział, jakoby żandarm aresztował Imielskiego, że sam poszedł po żołnierzy i że ci przyszli bez tornistrów. Zeznaje podobnie jak Stanisław Chwastek, że stał w tłumie i nikt mu nic nie zrobił. Chwastek jak papuga powtarza cały akt oskarżenia i obciąża wszystkich oskarżonych, którzy głośno protestują przeciw tym zeznaniom. Chwastek np. zeznaje, że Makara wołał na żołnierzy: „Ciśnijcie broń, obróćcie ją na gospodarzy!“

Dr H e s k i: Przecież Stachowski jest o to oskarżony.

C h w a s t e k: Stachowski także wołał.

Osk. M a k a r a: Nieprawda! A czyś pan, panie Chwastek, nie wołał do żołnierzy: „R z u ć c i e s i ę n a r o b o t n i k ó w!“

P r o k u r a t o r nie daje jednak za wygranę i rozciąga przeciw Makarze oskarżenie o podburzanie żołnierzy do nieposłuszeństwa.

Świadkowie wojskowi.

Ł y s i a k Łukasz, wachmistrz żandarmeryi, potwierdza, że na wezwanie Chwastka poszedł do Imielskiego i na podstawie zeznań Stanisława Chwastka „interweniował“ u Imielskiego, który go przywitał nieprzyzwoitemi słowami. Nie miał zamiaru go aresztować, tylko zaprowadzić do gminy. Przed domem był tłum, który wobec niego przybrał groźną postawę, wobec czego posłał po żołnierzy. W tłumie ktoś świadka pchnął, ale nie wie, czy to był Imielski, czy ktoś inny. Wobec żołnierzy Imielski także miał się opierać, ludzie rzucali kamieniami, a on wzywał do rozejścia się 3 razy, ale nikt nie usłuchał. W tłumie zauważył Makarę, Stachowskiego.

O b r o ń c y: Ale Chwastkowie i inni świadkowie także tam byli i nie rozeszli się.

Ś w i a d e k słyszał głosy wzywające żołnierzy do rzucenia broni. Imielskiego nazywa gwałtownikiem, ponieważ upijał się, a raz nawet zrobił na niego doniesienie.

P r o k u r a t o r: Jak było z trąceniem?

Ś w i a d e k: Nie mogę stanowczo twierdzić, że mnie Imielski uderzył. Wiem tylko, że trącał żołnierzy.

Dr G r ü n z w e i g: Czy prawdą jest, że na doniesienie Chwastka poszedł pan z nim do jego domu i tam z nim spisał protokół?

Ś w i a d e k: T a k j e s t!

P r o k u r a t o r: Czy Imielski był pijany?

Ś w i a d e k: Nie był pijany, gdyż kupił u Neigera tylko 1 flaszkę wina.

Dr H e s k i: Czy ci 4 żołnierze, którzy przyszli pod komendą podoficera, byli strażą wojskową wysłaną przez oficera, czy asystencyą, czy też pomocą wojskową?

Ś w i a d e k: To była „Bereitschaft“.

F r y ś Wilhelm, kapitan obrony krajowej, dowodził patrolem i był tym, który oddał strzały rewolwerowe. Słyszał krzyki i widział latające kamienie, ale nie wie, kto krzyczał i kto rzucał. Pierwszy oddział żołnierzy wysłał porucznik Klär, a dalsze sam świadek. Według ustawy miał prawo kazać żołnierzom strzelać, nie zrobił jednak tego, tylko sam na postrach strzelił z rewolweru. Nikogo z oskarżonych nie poznaje, bo było ciemno. Po strzale był spokój, tylko ludzie dogadywali.

Dr H e s k i: W śledztwie napisano, że strzelił pan mimowoli.

Ś w i a d e k: Nie, strzeliłem „mit Absicht“ nie w powietrze, tylko w tłum i tylko przypadkiem nikogo nie trafiłem.

Dr H e s k i: A czy komendantowi patrolu wolno strzelać?

P r z e w o d n i c z ą c y uchyla to pytanie.

K a l i ń s k i Jędrzej, żołnierz obrony krajowej, przyszedł na miejsce z pierwszą wartą. Widział tłum, słyszał krzyki, gdy prowad [illegible] Imielskiego, ale nikogo z oskarżonych nie poznaje. Imielski się wyrywał.

J e l o n e k, żołnierz obrony krajowej prowadził Imielskiego, który się wyrywał. Nie słyszał, żeby wołano na żołnierzy, żeby cisnęli broń.

K o z u b Jan, żołnierz, nie przypomina sobie, jak wyglądał ten „cywil“, którego prowadził.

W o ź n i a k Franciszek, feldwebel, słyszał krzyki i widział, jak rzucano kamienie. Wołania „rzućcie broń! nie słyszał. Nie poznaje żadnego z oskarżonych.

Dalsi żołnierze obrony krajowej zeznają tak samo; dziwnem jest, że wołania o rzucenie broni, które prokurator przy pomocy Chwastków, wydął do rozmiarów zbrodni, ż a d e n ż o ł n i e r z n i e s ł y s z a ł.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

L. JERGINA.

Wspomnienia o L. Janowiczu.

5 Z rosyjskiego.

Janowicz mówił mi, że to miejsce na mogiłę Gukowskiego wybrał on sam, i że ono podoba się mu dla swego ponurego, surowego charakteru. „Nieprawdaż, — zapytał raz — przecież ta miejscowość i przyroda doskonale harmonizują z naszem położeniem w tym kraju?“ Janowicz miał racyę. Ale ja, dzięki swemu wówczas jeszcze optymistycznemu światopoglądowi, nie mogłam przejąć się jego nastrojem: mnie ciągnęło do życia, do światła, chłód i mrok mogiły nie pociągały mię. Starałam się jaknajprędzej wyprowadzić Janowicza z tego ponurego zakątka na bardziej otwarte, wesołe miejsce i szliśmy razem na spacer zbierać kwiaty, układać bukiety, które on umiał układać z wielkim gustem.

Wogóle nigdy nie mogłam zgodzić się ze zdaniem niektórych towarzyszy, twierdzących, że Janowicz nie posiada rozwiniętego poczucia estetycznego. Trudno przypuścić, żeby człowiek, odczuwający wszystko tak głęboko i subtelnie, mógł nie odczuwać i nie rozumieć piękna. Według mego głębokiego przekonania, był on naturą estetyczną: kochał wszystko co piękne, wszystko, co czyni życie pięknem i wznosi je nad poziom przeciętnego istnienia, ale dzięki powściągliwości i pewnemu ascetyzmowi, właściwym jego naturze, nigdy nie wyrażał szumnie swoich uczuć i wrażeń, jak to często robią drudzy. Każdy, kto zechce przeczytać wspomnienia samego Janowicza, pełne pięknych opisów i charakterystyk, zgodzi się z tem, że oprócz rozumu i szlachetnej duszy autora ujawnia się w nich wielka subtelność i zdolność do wrażeń artystycznych.

Lubiłam nasze spacery po bagnach; dla mnie obcowanie z tą wysoce moralną, pociągającą osobistością miało ogromny urok. O czem nie mówiliśmy tylko w te godziny! Wspomnienia z lat młodości, plany przyszłych prac Janowicza, opowiadania jego o latach spędzonych w więzieniu szlisselburskiem i o pozostałych tam drogich towarzyszach, wspomnienia z przeszłości ruchu rewolucyjnego w Rosyi.

Pamięć Janowicz miał wspaniałą; pamiętał wypadki z przeszłych lat we wszystkich szczegółach. Szczególnie dobrze znał historyę „Proletaryatu“, w szeregach którego sam walczył, ale znał też dobrze historyę „Narodnej Woli“, w działalności której brał udział, a kierowników której znał i na wolności i w Szlisselburgu. Opowiadania jego z historyi ruchu rewolucyjnego były dla mnie bardzo pouczające. W bibliotece kołymskiej przechowywał się rękopis materyałów do historyi ruchu rewolucyjnego, ułożonych przez Janowicza według rozmaitych źródeł, a zarówno na podstawie własnych wspomnień oraz wspomnień innych działaczy z jego epoki.

Tak spędziliśmy część lata. W czerwcu trzej nasi towarzysze koloniści zaczęli zbierać się na wycieczkę łódką w dół po Kołymie ku Oceanowi Lodowatemu. Ten spacer robili oni już kilkakroinie. Potrzeba odpoczynku po przygniatającem otoczeniu, potrzeba usunięcia się jak najdalej od uprzykrzonego miejsca, zakosztowania innego życia na wolności była bardzo wielka i ani ogromna odległość, ani cały szereg trudności i przykrości w czasie drogi nie mogły wstrzymać naszych podróżników: porywali się oni otrząsnąć się z życia kołymskiego i nabrać nowych wrażeń.

Janowicz nigdy nie brał udziału w takich spacerach. Wiedział on, że do fizycznej pracy jest niezdolny, że siły jego są niewielkie, a być ciężarem dla towarzyszów nie zgodziłby się on za nic. Tymczasem taki spacer mógłby wprowadzić pewne urozmaicenie do jego życia i rozerwać go.

Po odjeździe najweselszych i najbardziej żywych członków kolonii, nam, pozostałym, zrobiło się jeszcze tęskniej.

Janowicz często bywał w smutnem usposobieniu. Pod pretekstem pilnej pracy starał się jak najwięcej czasu spędzać w samotności (wówczas wykończał on swój artykuł przeciwko Róży Luksemburg) i zrzadka tylko udawało się go pociągnąć do naszych spacerów.

Nastąpił koniec lipca. Zbliżał się koniec lata; w powietrzu zaczęło pachnąć jesienią. 20-go czy 21-go lipca spadł gęsty śnieg, który natychmiast roztopniał, ale przypomniał on o tem, że zbliża się zima. Janowicz przyszedł wówczas do nas i powiedział, iż nazajutrz jedzie z tow. Orłowym łódką do tego miejsca, gdzie urządził sobie tymczasowe mieszkanie i łowił ryby Kałasznikow. Plan ten bardzo spodobał się mężowi, ale nie mógł on wziąć udziału w tej wycieczce, ponieważ wówczas był dla niego sezon najgorętszej pracy; jednakowoż chciał urządzić dla mnie rozrywkę i zaczął mnie namawiać, żebym pojechała. Bałam się, że ta wycieczka bardzo mnie zmęczy, ale pokusa zobaczyć przyrodę kołymskiego kraju i oryginalne życie nadbrzeżnych Kołymiaków była bardzo wielka. Zgodziłam się jechać.

Następnego dnia siedliśmy w dużą łódkę. Janowicz, Orłow i ja, pożegnani przez pozostających, wesoło popłynęliśmy po Kołymie. Spacer w rzeczy samej był bardzo męczący, ale zarazem interesujący. Pojechaliśmy wdół, z prądem, zrzadka uciekając się do pomocy wioseł i żagla; w wioskach kołymskich, spotykanych po drodze, wylądowywaliśmy, zaznajamialiśmy się z mieszkańcami i wszędzie doznawaliśmy nadzwyczaj gościnnego przyjęcia. Od czasu do czasu odpoczywaliśmy na brzegu, rozkładaliśmy ogień, gotowaliśmy zupę z ryb, które dostawaliśmy od Kołymiaków i przyrządzaliśmy herbatę. (D. c. n.)

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Druga serya pocztówek z podobiznami tow. posłów Kunickiego, Moraczewskiego, Regera i Ostapczuka wyszła już i jest do nabycia w Administracyi „Naprzodu“ w Krakowie i „Głosu“ we Lwowie. Zamawiać należy za zaliczką. Cena egzemlarza 6 hal. Należytość można wysyłać znaczkami pocztowymi. Większe przesyłki tylko za zaliczką.

Nowiny krakowskie.

Pobicie służącej przez zakonnice. W ubiegłą sobotę tłum ludzi zebrał się około klasztoru św. Tomasza, gdzie zakonnice wyrzuciły za bramę służącą pobitą i z potarganem ubraniem niejaką Agatę Auguszczak. Służąca płakała głośno i skarżyła się, że zakonnice i posługacze pobili ją i podarli na niej fartuch. Wkrótce zjawił się policyant i udał się do klasztoru, aby zapytać o przyczynę zajścia; zakonnice poinformowały go, że służąca „ma bzika“ i proponowały, aby ją zabrał „pod Telegraf“. Policyant istotnie zamierzał odprowadzić pobitą służącą na policyę, lecz tłum sprzeciwił się temu, wobec czego policyant zatelefonował po wóz pogotowia ratunkowego. Lekarz pogotowia, przybyły na miejsce wypadku, uznał służącą za zupełnie normalną, wówczas zakonnice zawezwały fizyka miejskiego dra Wilkosza, który, zbadawszy służącą, orzekł, że jest ona „zdenerwowaną“, wobec czego zatelefowano po specyalny wóz, przeznaczony dla obłąkanych. Gdy wóz przybył na miejsce, czterech policyantów, szarpiąc służącą, przemocą wciągnęło ją do wozu, przyczem strażak zatkał jej usta szmatą. Widząc to, zgromadzony tłum, składający się głównie z robotników, otoczył wóz i nie dał mu ruszyć się z miejsca. Dopiero, gdy policya zagroziła, że zrobi użytek z broni, karetka wydostała się z tłumu i odwiozła służącą do szpitala św. Łazarza. Zbiegowisko przed klasztorem trwało jeszcze ze dwie godziny. W czasie zajścia wybito kamieniami kilka szyb w oknach klasztoru. Policya pilnowała klasztoru przez całą noc.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Wtorek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Lehara.

Czwartek o godz. 3½ po południu: „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana (na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego).

Czwartek o godz. 7½ wieczorem: „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki (ostatnie i pożegnalne przedstawienie).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 5—9, a w niedziele i święta od 11—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 12—1 i od 5—9, a w niedziele i święta od godz. 11—1.

Z kraju.

Na pomnik dla tow. Witolda Regera zbierają składki towarzysze przemyscy, którzy wydali w tym celu listy składkowe.

Polityka na ambonie. Od zorganizowanych górników z Tenczynka otrzymujemy następujące pismo: „Ksiądz Michał Góra tak się w czasie kampanii wyborczej przejął polityką, że choć na tym punkcie ciemny jak tabaka w rogu, to jednak wszystkie jego kazania dotyczą polityki. Do tego stopnia się rozgadał, że nie zważa na to, iż go prawie nikt nie słucha, bo wszyscy podczas kazania wychodzą przed kościół, a księżulek gada do ścian i kilku starych dewotek. W tę niedzielę np. gadał, że już zabezpieczenie robotników na starość posłowie chrześcijańscy przeprowadzili, że w szczególności postarał się o to jego kolega ks. Szponder, a „nie socyaliści, te próżniaki, których wyście chcieli wybierać! ci bezbożnicy takiej ustawy, polegającej na miłości bliźniego nie chcieli dopuścić, to tylko księża i chrześcijańscy posłowie postarali się o to“ — itp. brednie plótł sobie całą godzinę. My, jako ludzie prości z Tenczynka, Woli i innych wsi, chcielibyśmy naszemu księdzu zwrócić uwagę na to, że ustawa o zabezpieczeniu na starość jeszcze nietylko nie gotowa, lecz nawet nie została dotąd wniesiona w parlamencie i jeszcze socyaliści dość muszą pracować, aby tę ustawę przeprowadzić i że ona faktycznie zostanie stworzona, ale tylko dzięki pracy naszych posłów socyalistycznych, a nie jakichś tam Szpondrów, Stohandlów, Petelenzów itd. W szczególności zwracamy uwagę na to, że jeżeli ks. Górze zależy na naszych halerzach, które w czasie nabożeństwa zbiera, czy zbierać każe, to niech zaniecha swych kazań o polityce, na której się mniej zna, niż kura na pieprzu, a niech kazania mówi z ewangelii, bo w przeciwnym razie zrazi nas tak, że wcale do kościoła chodzić nie będziemy na jego kazania.

My dzięki organizacyi socyalistycznej i czytaniu pism socyalistycznych możemy, gdyby sobie ksiądz tego życzył, udzielić mu lekcyi polityki, a lekcya ta będzie polegała na faktach, a nie na bredniach, jakie on nam opowiada“.

Zemsta za wybory. Obecne ćwiczenia wojskowe dają pole różnego rodzaju władzom do nadużyć przy rozmieszczaniu wojska po kwaterach. Opozycyjni wyborcy bywają często krzywdzeni przez wójtów, którzy przy rozmieszczaniu wojska kierują się względami partyjnymi. Pewien wyborca w Pleszowie, który podczas ostatnich wyborów oddał głos na tow. Klemensiewicza, dostał obecnie na kwaterę dwóch żołnierzy i dwa konie. Ma on zaledwie pół morgi gruntu; ponieważ stodoła została zajęta, więc 3 kopy owsa i 2 kopy pszenicy, których niema gdzie umieścić, gniją mu w polu. Biedny człowiek jest w rozpaczy, gdyż strata odbije się ciężko na jego dobrobycie materyalnym.

Z caratu.

Zjazd związków zawodowych. W październiku odbędzie się pierwszy zjazd związków zawodowych w Rosyi. Jak wiadomo, ruch zawodowy w Rosyi jest bardzo młody. Dopiero rewolucyjne czasy wstrząsnęły tu masami robotniczemi i zwróciły ich uwagę w tym kierunku. Obecnie wbrew prześladowaniom administracyi ruch zawodowy rozwija się bardzo szybko. Na porządku dziennym zjazdu znajdują się następujące sprawy: walka z terorem ekonomicznym, stosunek związków zawodowych do partyj politycznych, związki przedsiębiorców i lokauty, wzajemna pomoc, działalność kulturalna, walka z bezrobociem, odpoczynek świąteczny, sprawy organizacyjne etc.

Ogólno-rosyjska konferencya socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, która odbyła się przed kilkunastu dniami, uchwaliła, by partya wzięła energiczny udział w wyborach do Dumy. Co zaś do umów przedwyborczych z innemi partyami, partya występować będzie samodzielnie na pierwszem stopniu wyborów; na dalszych stopniach są dopuszczalne umowy ze wszystkiemi rewolucyjnemi i opozycyjnemi partyami aż do kadetów włącznie. Przy wyborach ściślejszych, które wprowadza zmieniona ordynacya wyborcza, mogą być zawierane umowy i na pierwszym stopniu, jednakowoż tylko z partyami, stojącemi bardziej na lewo od kadetów. — Pod „umowami“ należy pojmować tylko porozumienia co do ilości wyborców i posłów, przypadających na każdą partyę, nie zaś blok ze wspólną platformą. W tych wypadkach, gdy umowy z rozmaitemi partyami są w równej mierze korzystne, socyalno-demokratyczna partya będzie wybierała partyę bardziej lewą, mianowicie w następującym porządku: socyaliści-rewolucyoniści, socyaliści ludowi, grupa pracy, kadeci.

W kuryi robotniczej dopuszczalne są umowy tylko z nacyonalnemi partyami socyalno-demokratycznemi, nie wchodzącemi w skład ogólnej socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi.

Wobec tego, iż z rewolucyjnych partyj socyalistycznych brać będą udział w wyborach tylko socyalni demokraci — powyższe dane są bardzo interesujące.

Ze świata.

Józef Joachim, słynny skrzypek i profesor konserwatorym w Berlinie, leży ciężko chory i przy podeszłym jego wieku grozi mu poważne niebezpieczeństwo. Cierpi on od dłuższego czasu na astmę, a nieprzerwane koncertowanie i nauczanie w ostatnich czasach spowodowało ogólne wyczerpanie sił.

Samobójstwo u łoża śmierci matki. W Oedenburgu (Węgry) odebrał sobie życie handlarz starożytności Józef Rosenstingl z rozpaczy za matką. W kilka chwil po jej śmierci ukląkł koło łóżka, na którem zmarła leżała i zastrzelił się.

O mordercy Gooldzie, który wraz z żoną zamordował w Monte Carlo Szwedkę Lewin, donoszą następujące szczegóły: Całe nazwisko mordercy opiewa Goold Vere-Saint Legerthomas. Rodzina pochodzi z najstarszej szlachty irlandzkiej i posiada tytuł baronetów. Głową rodziny jest sir James Goold, który żyje w Adelajdzie w Australii jako strażnik kolejowy.

Przyczyną morderstwa jest niezawodnie chęć obrabowania Szwedki z klejnotów. Gooldowie w ostatnich czasach stracili majątek i utrzymywali się z gry w kasynie w Monte Carlo. W ostatnich czasach nie dopisywało im szczęście i musieli — jak z notatek zamordowej wynika — pożyczyć sobie u niej 1000 franków.

Nieposłuszeństwo wobec arcybiskupa. Arcybiskup paryski, kardynał Richard, wydał był okólnik do podległego mu duchowieństwa parafialnego z poleceniem, aby zniżyło taksy za wszelkie obrzędy kościelne, jak śluby, pogrzeby i t. p. Nieznane nam są bliżej motywy tego rozkazu — niewątpliwie jednak chodziło tu o to, iż słone ceny odstraszały klientelę; istniejące np. śluby cywilne w merostwie czyniły ceremoniał kościelny zależnym wyłącznie od dobrej woli poślubionych — zniżenie wysokiej opłaty kościelnej powinno było działać zachęcająco...

Plany arcybiskupa spotkały się jednak z bardzo energicznym oporem licznych proboszczów, sądzących iż dla skaptowania jakichś niepewnych klientów niema sensu narażać swych pewnych dochodów.

Korespondent „Figara“ interpelował niedawno jednego z opornych proboszczów: z nieukontetowaniem wspominał on o kardynalskich złudzeniach. W obniżeniu taksy tkwi straszne ryzyko! Nuż spowoduje ono taką zniżkę dochodów, że proboszcz nie będzie mógł końca z końcem związać... (przy usilnem pielęgnowaniu swej tuszy przez wielu wielebnych — do takiego związania końców istotnie wiele potrzeba!); wówczas okaże się koniecznem — uciec się do podwyższania taks; ale wówczas wywoła to niezadowolenie wśród zdemoralizowanych okresem taniości parafian; więc lepiej nie próbować, nie rzucać się na oślep w wir nieznany...

Z krasomówczej argumentacyi owego proboszcza wynika, jak dalece i władza arcybiskupia okazać się może bezradną, gdy w grę wchodzi — uszczuplenie dochodów!

TELEGRAMY

z dnia 12 sierpnia.

Kongres czeskiej socyalnej demokracyi.

Pilzno. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczął się tu kongres czeskiej socyalnej demokracyi, na który przybyło 420 delegatów oraz wszyscy czescy posłowie socyalno-demokratyczni do parlamentu. Imieniem zarządu niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi powitał kongres poseł tow. Winarsky. Poseł tow. Nemec zagaił obrady wskazując, że wybory dowiodły, że socyalna demokracya jest najsilniejszem stronnictwem politycznem w Czechach. Kongres obecny będzie sygnałem do rozpoczęcia energicznej walki o reformę wyborczą do sejmu. W Czechach liczy socyalna demokracya 100.000 towarzyszy.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej złożył poseł tow. Nemec. Powiedział on, że prezydent ministrów bar. Beck przemawiał jak postępowy człowiek, ale ma on ten sam cel co wszystkie rządy austryackie: zdusić socyalną demokracyę.

Podczas gdy jego poprzednicy dążyli do tego celu gwałtami, on usiłuje tego dokazać reformami, które nazywa społecznemi. Socyaliści są w parlamencie izolowani, ale to ich nie przestrasza. My po tym rządzie niczego się nie spodziewamy i dlatego zostaniemy na stopie wojennej.

Tow. dr. Meisler (Praga) postawił wniosek, aby kongres uznał ważność nowych narad nad programem narodowej autonomii i aby na najbliższym kongresie przedłożono w tej kwestyi referat. Posłom wyraża uznanie i zaufanie.

Dziś rano odbył się olbrzymi mityng za sejmową reformą wyborczą. Po mityngu odbył się pochód demonstracyjny, na czele którego szli posłowie socyalno-demokratyczni oraz wszyscy 420 delegatów na kongres.

Strejk generalny.

Oedeeburg na Węgrzech. (Tel. wł.). W fabryce wagonów w Raab zastrejkowało 120 kowali, ponieważ dyrekcya przyjęła zbojkotowanego robotnika.

Także w młynie parowym wybuchł strejk. Na wypadek niezgodzenia się na żądania robotników proklamowany zostanie strejk generalny.

Napad na ministra wojny.

Rochefort. Minister wojny Picquart wziął wczoraj udział w odsłonięciu pomnika Grinaux, który położył wielkie zasługi około rewizyi procesu Dreyfusa. Gdy Picquart udał się na dworzec kolejowy, aby odjechać z powrotem, przystąpił do niego jakiś człowiek i wśród wykrzykników, miał mu plunąć w twarz. Picquart odparł atakującego i chciał się rzucić na niego, aby go obić. Tymczasem wkroczyła policya i aresztowała napastnika. Podał on, że nazywa się Lecoque i pochodzi z Konstantynopola. Znaleziono przy nim kartę stowarzyszenia „Młoda Francya“.

Sądzą, że Lecoque jest chorym umysłowo.

Strejk w Belfast.

Belfast. Wczoraj wieczorem przyszło ponownie do zaburzeń. Demonstranci wyrywali kamienie z chodników i rzucali na policyę. Kilku policyantów odniosło zranienia. Zawezwano dwa bataliony piechoty.

Belfast. Podczas wczorajszych rozruchów wojsko kilka razy interweniowało białą bronią. Kilka osób odniosło rany.

Spór amerykańsko-japoński.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Waszyngtonu, że wszelkie rokowania traktatowe amerykańsko-japońskie zostały zerwane z powodu, że Japonia odmówiła przyjęcia warunków Stanów Zjednoczonych.

Strejk telegraficzny w Ameryce.

Nowy Jork. Tutejsi telegrafiści uchwalili odroczyć dalszą decyzyę w sprawie strejkowej do piątku. W ciągu bieżącego tygodnia toczyć się będą rokowania.

Zajęcie i walki w Casablanca.

Tanger. (B. Reutera). Francuskie poselstwo donosi, że krążownik „Admirał Aude“ wyruszył do Mazagan, zaś trzy krążowniki do Rabat. Do Sassi odjechał również okręt wojenny. W Rabat panuje spokój. Gubernator podał do wiadomości mieszkańców, że na wypadek rozruchów Francuzi zbombardują miasto.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Casablanca pod datą 10 b. m., że codziennie odbywają się potyczki z krajowcami. Wczoraj miała miejsce silna wymiana strzałów. Jeden Francuz zginął a kilku odniosło rany. Wuj sułtana Mulej Anim pozostał w Casablanca i poddał się Francuzom. Wojska jego zbiegły. Gdyby nie wczesne wylądowanie wojsk francuskich i hiszpańskich, byliby krajowcy wymordowali wszystkich Europejczyków.

Londyn. „Tribune“ donosi, że utrzymuje się tam uporczywie pogłoska, że sułtan maszeruje do rabat. Oficyalne doniesienia z Rabat twierdzą, że kabyli bardzo są wzburzeni obecnością francuskiego krążownika. Głoszą oni świętą wojnę szczególnie wśród szczepów, zamieszkałych na wybrzeżach.

Paryż. Z Casablanca donoszą via Tanger, że generał Drude, naczelny wódz wojsk francuskich, jest zdania, że bezwarunkowo konieczne są posiłki w sile 3000 do 4000 ludzi. Mieszkańcy żydowscy zostali wezwani, aby pochowali zwłoki leżące po ulicach. Ponieważ grzebanie zwłok postępowało powoli naprzód, przystąpiono do spalania zwłok.

Z caratu.

Napad na okręt.

Soczi. (Na Kaukazie). Ubiegłej nocy został parowiec „Czernomor“ w drodze między Diubskaja a Tuabse obrabowany na otwartem morzu przez 15 ludzi. Odebrali oni podróżnym pieniądze i kosztowności. Jeden podróżny został zraniony wystrzałem rewolwerowym. Napastnicy zabrali kasę okrętową i zmusili kapitana do wysadzenia ich na ląd. Nakazali oni kapitanowi, aby nie jechał do Tuabse, lecz aby powrócił do Soczi, gdyż zabiją go na wypadek nieposłuszeństwa. Zabrano podróżnym 10.000 rb., zaś z kasy okrętowej 1.700 rb.

Szpieg japoński w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.). W Niżnym Nowogrodzie aresztowano oficera japońskiego sztabu generalnego pod zarzutem szpiegostwa. Przybył on parowcem z Kazania, a znaleziono przy nim plany i podejrzane notatki.

SKŁADKI.

„Drzko“ przez tow. J. Kusibę, na centralny fundusz wyborczy 5 K, na fundusz prasowy 5 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Jasło.** Stowarzyszenia zawodowe (grupy metalowców, rob. drzewnych, kaflarzy i kolejarzy) przeniesione zostały z ul. 3-go maja na ul. Igielną do domu p. Klira. Komitet uprasza towarzyszy o liczne uczęszczanie do nowego lokalu i korzystanie z biblioteki oraz z czytelni pism. Przewodniczącym miejscowego komitetu jest tow. Francke, a sekretarzem Józef Kukulski.

* **Biała.** Lokal stowarzyszenia robotników drzewnych został przeniesiony z ulicy Rudolfa na plac Józefa 13.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 12 sierpnia. Pszenica na październik 11·56 do 11·57. Pszenica na kwiecień 11·85 do 11·86. Żyto na październik 9·08 do 9·09. Owies na październik 8·30 do 8·31. Kukurudza na sierpień 6·85 do do 6·86, kukurudza na wrzesień 6·93 do 6·95, kukurudza na maj 6·84 do 6·86. Rzepak na sierpień 17·75 do 17·85. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mierna. — Usposobienie spokojne. — Pogoda: ciepło.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

5000 KORON NAGRODY



dla niemających zarostu i łysych.

Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński **Balsam Mos.** Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety używają tylko **Balsamu Mos** do wywołania porostu brody, brwi i włosów; jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **Balsam Mos jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy,** który w przeciągu **8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy, jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy

5000 KORON GOTÓWKĄ

każdemu gołowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który **Balsamu Mos** przez 6 tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. — Lekarskie opisy i polecenia. — Przed naśladownictwami **energicznie** się ostrzega.

W sprawie prób z Pańskim balsamem **Mos** mogę panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po 8 dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania. Dr Tverg, Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam **Mos,** jako niezawodny środek do wywoływania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez trzy tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergarde 5, Kopenhaga. — Paczka balsamu Mos 5 złr. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. — Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN K 397 DANMARK (Dania).

Opłata kart koresp. 10, a listów 25 halerzy.

Zmiana lokalu

Magazyn Mebli Mendla Pamma przeniesiony został na Rynek gł. L. 13, I. piętro.

„MALTYNA"

jest jedynym kremem glicerynowo-miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20, cała 50 hal. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyłka franko. Główny skład i wyrób w Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 388

Kraj. Tow. wzajem. pomocy posagowe, przemysłowe, pośmiertne

„Providentia"

we Lwowie, ul. Głowińskiego, w każdej miejscowości szuka zastępców i w całym kraju, oraz na Śląsku. — Zgłoszenia do inspektoratu Towarzystwa, **Spas via Sambor.** 407

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór **w naszych filiach:** na straganach **Mały Rynek,** naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica,** oraz **w Kiosku,** róg ulicy Dietla i Krakowskiej. 235

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń

J. Hopcasa i A. Salomonowej

Kraków, Sławkowska 2.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczkę.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeszeniach" liczymy za każde słowo **6 hal., tytuł 20 hal.**

Panna

obznajomiona z buchalteryą, zna dzi[illegible] zaraz zajęcie w biurze handlowem. Znajomość języka polskiego i niemieckiego konieczna. Oferty piser[illegible] ne: Dział inseratowy „Naprzodu" pod S. 39[illegible]

Służący

potrzebny zaraz do handlu korzennego i śniadankowego. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Robotnik

obeznany przy maszynach stolarskich znajdzie zaraz zajęcie. Ulica Krótka L. 4. 412

Kilku zdolnych czeladzi

408

tapicerskich znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej przy ulicy Szpitalnej l. 34 w Krakowie. Potrzebni również chłopcy do praktyk[illegible]

Krawiec z Warszawy

poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje obstalunki niżej cen konkurencyjnych. Jan Wieczyński Krowoderska 42. 40[illegible]

Rowery

używane w dobrym stanie K. 50 do 76, nowe z wolnobiegiem K. 115. Wysyła za zaliczką po otrzymaniu K. 15 zadatku. Zmiana lub zwrot pieniędzy, zatem bez ryzyka. Cennik darmo. Skład fabryczny rowerów maszyn do szycia, zegarków i biżuteryi. Stanisław Rundbakin, Wiedeń IX. Grünetorgasse 23. 40[illegible]

Antracytu

i koksu dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach. 421

Pomadki

mieszane 1/2 klg. 1 K. 20 h. Herbatniki 1/2 klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. 1/2 klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Droguerya J. Stiela w Podgórzu

poleca wszelkie artykuły chirurgiczne, kosmetyczne, gumowe i środki lecznicze. Wysyłka 2 razy dziennie, nie licząc opakowania. 38[illegible]

Kto szuka?

zajęcia, posady, lekcyi, robotników, służby, kto szuka mieszkania w mieście lub na lato sklepu znajdzie najłatwiej, ogłaszając w dziale drobnych ogłoszeń „Naprzodu". Od wyrazu płaci się tylko 6 h., listownie także w markach.

ZOFIA BIESIADECKA ·····OSWIĘCIM·····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej 561

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parowej

„AUSTRO AMERICANA"



Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-ka

Kraków, ul. Lubicz l. 8.

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jechać niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. 34

Główny skład rowerów F. LORD



Kraków, ul. Floryańska L. 55.

Generalne zastępstwa: austr. fabryki broni w Steyr dla rowerów:

„Waffenrad"

Fabryki rowerów „Premier Hellcal" i oryginalne amerykańskie „Cleveland", jak również i wielu innych fabryk. — Przybory do rowerów i części składowe do tychże. 345

Sąd nad wyborami galicyjskimi

w parlamencie austryackim.

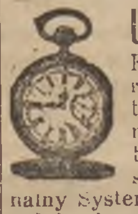
Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 kor.

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pierwotnie przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkuszy.

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu", Kraków, ulica Sławkowska L. 29.

Uwaga na plombę!



Każdy prawdziwy ameryk. System Roskopf-Patent - Anker - Remontoir ma tu na zegarku przytwierdzoną plombę i kosztują u mnie 5 K. Oryginalny System Roskopf-Patent szczególnie się poleca c. k. wojskowym, urzędnikom kolejowym, konduktorom, żandarmeryi. Każdy zegarek moją plombą zaopatrzony kosztuje niklowy z 3 letnią gwarancyą tylko 8 K., srebr. Rem. K. 22, damski złoty K. 24 „Gracioza" srebrny K. 32. Cennik Nr 7 darmo Wysyłka tylko za pobraniem, albo za poprzedniem nadesłaniem należytości, St. Rundbakin, Wiedeń, IX., Grüne Torgasse 23.

Łos, który wygrać może

10.000 koron za darmo

202

dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u S. Zahna przy ul. Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie. Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 8·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką

Posiadacze losów mogą u nas ? stać za nie pol. kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same numera) grając na nie bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolw. zastawione, wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich obrotów bankowych. Kupno i sprzedaż obligacyi, losów i monet. — Agentów żadnych nie wysyłamy — Kalendarzyk bankowy bezpłatnie. 97

Schütz i Chajes, Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

Każdy robotnik powinien kupić i przeczytać słynny dramat

Gerharta Hauptmanna

Tkacze

(przekład Edmunda Libańskiego).

Ten wstrząsający dramat z życia robotniczego był długie lata skonfiskowany i grać go w teatrach nie było wolno.

Obecnie wydany przez nas jako książka na pięknym papierze z okładką rysunku art. mal. Henryka Uziembły jest do nabycia po cenie **60 hal.** za egzemplarz (70 hal. z przesyłką pocztową) **u wszystkich kolporterów partyjnych** oraz

w Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Amor

Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane! 6

Najlepszy środek do czyszczenia metali wszędzie do nabycia.

Fabryka: Luboszyński & Comp., Berlin N. O.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL" 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko.

Tysiące listów dziękczynnych do przejrzenia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika

Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Nie kupujcie żadnych innych kalendarzy

oprócz

Kalendarza Robotniczego

i Kieszonkowego Kalendarzyka Robotniczego

na rok 1908

które wkrótce wyjdą z druku! Celem ustalenia wysokości nakładu, zechcą Tow. kolporterzy nadesłać natychmiast dokładne **zamówienia** pod adresem

Administracya „Naprzodu" Kraków, ulica Sławkowska L. 29.

Z Prus sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

67 wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Pensyonat „Ukraina"

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).